

Pracownicza Demokracja

Luty 2023

Nr 267 (320)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Wszyscy uchodźcy mile widziani!
- * Ogromne strajki we Francji
- * Wojna w Etiopii
- * Kapitalizm i Holokaust
- * Jak można było powstrzymać Hitlera
- * Klasy społeczne we współczesnym kapitalizmie
- * Piekło kobiet, piekło dzieci

NIECH
BOGACI
PONOSZĄ
KOSZTY
INFLACJI!



18 marca – świat przeciw
rasizmowi i faszyzmowi

Dlaczego mówimy „Wszyscy uchodźcy mile widziani”

Wszyscy ludzie uchodzący przed skutkami wojen, konfliktów, wyzysku, zmian klimatycznych, uciekający przed represjami i prześladowaniami czy innymi formami przemocy i każdy człowiek migrujący w nadziei na poprawę swojego losu, niezależnie od osobistych motywacji stojących za podjęciem decyzji o opuszczeniu kraju pochodzenia, są przez nas mile widziani.

W polityce międzynarodowego socjalizmu radykalna solidarność z uchodźcami jest kluczem do przeobrażenia nieznoszących stosunków społecznych, naznaczonych przez wyzysk, wojny, głód, biedę, drożyznę, epidemie, rasizm i inne formy opresji, a także kryzys zdrowia psychicznego, które doskwierają zwykłym ludziom, niezależnie od tego, po której stronie granicy się znajdują. A jeśli mamy dać sobie szansę sprostać wyzwaniom, jakie przed ludzkością i możliwościami jej przetrwania stawiają zmiany klimatyczne, to również tylko dzięki potencjałowi ludzi wokół nas, ich kreatywności, energii, ich aspiracjom i umiejętności współpracy, a przede wszystkim ich zdolności jako do podejmowania walki o swoje wyzwolenie i lepsze jutro, wspólnej walki, tym skuteczniejszej, im mniej będziemy podatni na manipulacyjne próby podzielenia nas przez kolczaste labirynty granic i rasistowską politykę, dla prowadzenia której są one podstawową ideologiczną dźwignią.

Niekwestionowalne realia?

Kontrole graniczne to jeden z tych aspektów funkcjonowania państwa narodowego, który do złudzenia pozoruje swoją odwieczność, obiektywność, trwałość i nieuniknioność. Tymczasem ludzkość zamieszkuje powierzchnię

Ziemi od setek tysięcy lat i tak długa jest też historia naszych migracji, przez znakomitą część tego okresu niezakłócanych przez graniczną biurokrację, mury, druty i inne administracyjne czy architektoniczne przeszkody. Autonomiczna i globalna mobilność na masową skalę poprzedza powstanie reakcyjnych granic.

Większość współcześnie funkcjonujących reżimów kontroli granicznej powstała w przeciągu kilku ostatnich dziesięcioleci, a prawie wszystkie w ciągu ostatniego stulecia, a samo szatowanie mapy świata za pomocą granic państwowych to proces, który rozpoczął się zaledwie kilkadziesiąt lat temu.

Jeszcze w całym XIX wieku granice były otwarte na większości obszaru Europy. Dopiero wraz z utrwaleniem dominacji kapitalistycznej produkcji nadeszła epoka państw narodowych jako jednostek organizujących kapitalistyczną formację społeczną. Kapitalistyczne państwa nie od razu zamknęły swoje granice. Stało się to dopiero wówczas, gdy klasa pracownicza, zasilana swobodnie przez pracowników-migrantów, póki odpowiadało to na potrzeby kapitału, okrzepła na tyle, żeby móc walczyć z kapitałem o swoje interesy. Granice, tak jak inne instytucje państwa narodowego, takie jak np. policja, powstały więc by tę klasę kontrolować. Wyodrębnienie państw narodowych za jednym zamachem powoływało bowiem do życia wyobrażoną wspólnotę między klasami wyzyskiwanych pracowników i wyzyskujących kapitalistów, forsując ogólnie anulowanie istniejących

między nimi antagonizmów, i wbijało klin między pracowników po różnych stronach sfetyszyzowanych granic.



Uchodźcy niedaleko granicy z Białorusią. (Zdjęcie: Grupa Granica)

Rasizm i islamofobia na granicach europejskiej twierdzy

Polityczny i „cywilizacyjny” projekt znany jako Unia Europejska jest podsyty rasizmem i islamofobią. Samemu procesowi rozszerzania Unii o kraje z południa i wschodu Europy towarzyszyła narracja przeciwstawiająca „nowoczesną” Europę „zacofanemu” Bliskiemu Wschodowi.

Migranci z Afryki, Bliskiego Wschodu i Azji Południowo-Wschodniej, którym Europa odcięła możliwość legalnego przekroczenia europejskich granic, zmuszani są do podejmowania coraz niebezpieczniejszych przepraw. A narracja o „nielegalnym” charakterze tych migracji wzmocniona dodatkowo przez zmobilizowanie dyskursu o zagrożeniu terrorystycznym ze strony muzułmańskich uchodźców służy twierdzy Europie za alibi dla zastawiania na nich śmiertelnych pułapek na lądzie i morzu, rzucania ich na druty, szczucia psami, wywożenia w furgonetkach, deportowania samolotami, organizowania nalotów na ich obozy, zawracania ich łodzi, przetrzymywania w ośrodkach przypominających więzienia, transportowania przykrytych kajdankami pod pokładami statków, i wreszcie mordowania i grzebania w zbiorowych nieoznakowanych mogiłach.

W czerwcu zeszłego roku marokańskie siły bezpieczeństwa, działając w porozumieniu z hiszpańską policją i gwardią, przekroczyły barierę między Marokiem i Mellilą, hiszpańską enklawą w Afryce, gdzie około 500 migrantów dotarło pod ogrodzenie graniczne, a 133 zdołało je pokonać. W wyniku brutalnego ataku ze strony funkcjonariuszy obu państw zginęło 37 migrantów, pobitych na śmierć, zmiażdżonych, uduszonych. Wielu zabitych i rannych pochodziło z krajów takich jak Czad, Niger, Sudan i Sudan Południowy. Winna tej masakry jest okrutna polityka migracyjna Unii Europejskiej.

Wszystkie kontrole graniczne są pochodną uprzedzeń, bo funkcjonują w oparciu o założenie, że ludzie mają różne prawa w zależności od tego, gdzie się urodzili. Taki jest też zasadniczy charakter fortyfikacji twierdzy Europa, wznoszonych na podglebiu uprzedzeń rasistowskich, które w przeszłości umożliwiały krajom europejskim okrutny wyzysk niebiałej ludności kolonii, płdowanie ich bogactw naturalnych i katastrofalne w skutkach podporządkowanie ich gospodarek wymogom „wolnego rynku”. Europa militarzuje i sekurytyzuje swoje granice na styku ze światem postkolonialnym. Towarzyszy temu procesowi urasowienie tożsamości muzułmańskiej, które ma swoje korzenie w dokonywanych przez Zachód, USA i ich europejskich sojuszników, inwazjach w bogatych w ropę naftową krajach Bliskiego Wschodu.

Mity, które karmią faszyzm

Spektakle przemocy na granicy, kryminalizowanie pomocy uchodźcom, przedstawianie ich jako potencjalnych terrorystów, kryminalistów i gwałcicieli karmi i legitymizuje rodzime faszyzmy, które w przeszłości uprzedzenia na tle rasowym doprowadziły do ich krańcowych form.

Podobną rolę odgrywają powielane przez rządy mity na temat wpływu migracji na pracę, poziom bezrobocia, świadczenia i usługi społeczne, dostęp do mieszkań, czy mity o zagrożeniu przeludnieniem lub na temat tego, jak uchodźcy odmawiają zintegrowania ze społeczeństwem. Partie faszystowskie odniosły w ostatnich latach swoje największe sukcesy we Francji, na Węgrzech, w Grecji, a ostatnio we Włoszech, a zatem w krajach, w których rządy z Muzułmanów i migrantów uczyniły koszty ofiarne swojej polityki.

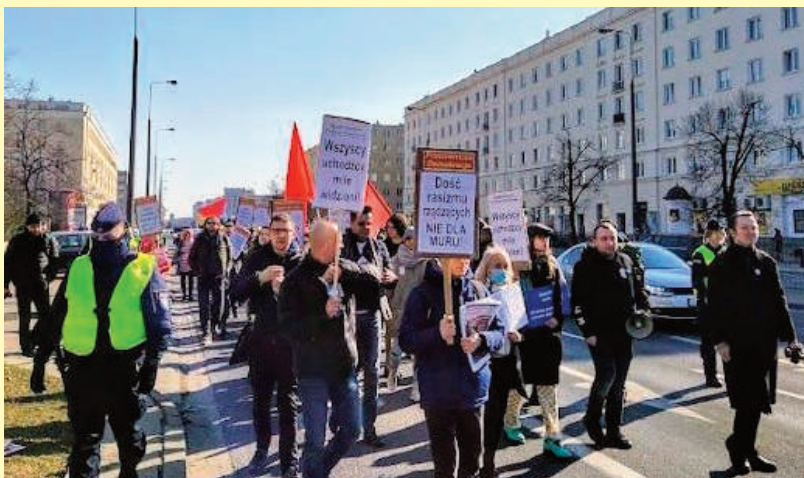
Mity, które najbardziej jaskrawo wyrażają znajdują w przekonaniu, że migranci zabierają nam pracę, nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Migracje podążają za kapitalistycznymi inwestycjami. Tam gdzie kapitał przestaje inwestować, by chronić swoje zyski, prowadzi to do bezrobocia zarówno wśród pracowników-migrantów, jak i pracowników-niemigrantów. Zwykle spada wtedy poziom migracji. W listopadzie 2022 r. Eurostat poinformował, że stopa bezrobocia w Polsce wyniosła 3 proc. To jeden z najniższych poziomów tego wskaźnika w Unii Europejskiej.

W prasie biznesowej analitycy ubolewają na tym, że dla milionów uchodźców, którzy przybyli do Polski z Ukrainy w ciągu roku od wybuchu wojny, Polska jest ciągle mniej atrakcyjnym rynkiem pracy niż Niemcy.

Agnieszka Kaleta

18 marca – zjednoczeni przeciw rasizmowi i faszyzmowi

W międzynarodowy dzień protestów przeciwko rasizmowi i faszyzmowi, 18 marca, będziemy protestować pod siedzibą Straży Granicznej w Warszawie przeciwko brutalnym pushbackom na polsko-białoruskiej granicy, w wyniku których zginęło już 39 uchodźców, a 200 uznaje się za zaginionych, a także przeciwko bezprawnemu przetrzymywaniu migrantów w przypominających więzienia ośrodkach. Wyjdziemy na ulice m.in. pod hasłami radykalnej solidarności: „Wszyscy uchodźcy mile widziani” i „Nie dla twierdzy Europa”. Podobne protesty odbędą się w wielu krajach.



19.03.22 Warszawa. Zeszlóroczna demonstracja.

Rocznica rosyjskiej inwazji Wojna w Ukrainie i starcie mocarstw

Mija rok od wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie. Jej końca nie widać. Imperializm Rosji działa z brutalnością typową dla mocarstw próbujących rozwiązywać własne problemy środkami militarnymi.

W wersji amerykańskiej znamy to aż za dobrze z Iraku czy Afganistanu. Brutalnością tym większą, im gorzej idzie wojna. Gdy są problemy na lądzie, najeźdźcy nasilają bombardowania z powietrza. To wszystko także dobrze znane motywy, w których Rosja powiela zachodnie wzorce.

Wojna w Ukrainie różni się jednak od tych w Iraku i Afganistanie, czy natowskich bombardowań Jugosławii. Tak jak USA i ich sojusznicy w tamtych przypadkach, Rosja może bombardować cele w całej Ukrainie, ale towarzyszy temu walka na froncie liczącym prawie 4 tys. kilometrów i obrazy przypominające bardziej I wojnę światową niż amerykański *Blitzkrieg* rozbijający w kolonialnym stylu znacznie słabszego przeciwnika.

Strona militarna ma związek z politycznym charakterem konfliktu. Od początku rosyjskiej inwazji, twierdził, że wojna ta może być rozumiana tylko na tle trwającej od lat rywalizacji imperialistycznych mocarstw o wpływy w Ukrainie. Po raz kolejny wojna okazała się „kontynuacją polityki innymi środkami”, by zacytować słynną frazę pruskiego generała Karla von Clausewitza.

Oczywiste jest, że nie mamy tu do czynienia z izolowanym konfliktem między Dawidem a Goliatem. Za ukraińskim Dawidem, opierającym swoją walkę na ukazaniu pełnej lojalności wobec świata zachodniego, stoi bowiem cała potęga tego świata pod wodzą Stanów Zjednoczonych, wykorzystujących tę wojnę dla własnych celów. Wojna Ukrainy z Rosją to okazja dla rozszerzenia wpływów zachodnich w Eurazji, jak i amerykańskiej dominacji nad sojusznikami.

Szansą na umocnienie kruszącej się globalnej hegemonii USA, dodatkowo nadwątłonej ostatnio kompromitującą ucieczką z Afganistanu w 2021 r. W tle jest nie tylko rywalizacja z Rosją o wpływy na terenie dawnego ZSRR, ale rywalizacja z Chinami o wpływy w świecie. A wszystko przy stosunkowo niskich kosztach społecznych. Umocnienie militarne i geograficzne NATO ma istotną rolę w realizacji tych celów, ale walczą i giną tysiącami Ukraińcy, a nie Amerykanie.

Niszcząca inwazja rosyjska na Ukrainę jest więc jednocześnie prowadzoną na wielu polach wojną zastępczą między imperialistycznymi mocarstwami. Najwyższą cenę płacą

za to ukraińscy cywile. Jednak skutki będącej jednym z tych pól wojny gospodarczej odczuwają miliardy ludzi na całym świecie.

Militarne wsparcie Zachodu

Skala wsparcia zachodnich państw dla Ukrainy jest ogromna. Biorąc pod uwagę tylko bezpośrednie wsparcie militarne Ukrainy, Stany Zjednoczone do początku stycznia 2023 r. przeznaczyły na nie 26,7 mld USD (czyli ok. 115 mld zł). Unia Europejska, która po raz pierwszy w swej historii zatwierdziła jako organizacja dostawę śmiertelnej broni do państwa trzeciego, przeznaczyła na ten cel 3,6 mld euro (tzn. ok. 17 mld zł, poprzez utworzony w 2021 r. „Europejski Instrument na rzecz Pokoju” – nazwa, trzeba przyznać, bardzo przewrotna). Pomoc wojskowa Brytanii wyniosła 2,3 mld funtów (ok. 12 mld zł), a Niemiec 2,28 mld euro (ok. 11 mld zł) – przynajmniej na tyle opiewała wartość zezwoleń niemieckiego rządu na wywóz broni do Ukrainy w okresie od stycznia 2022 do 26 stycznia 2023 r.

W czołówce jest też oczywiście Polska. Według informacji Ministerstwa Obrony Narodowej z 30 grudnia 2022 r., Polska przekazała Ukrainie uzbrojenie o wartości ponad 2 mld USD (ok. 8,6 mld zł). Nie jest przypadkiem, że Polska jest jednocześnie liderem wojskowego wsparcia Ukrainy, jak i własnej militaryzacji – to fragmenty tej samej układanki. Prezydent Duda potwierdził podczas styczniowego Światowego Forum Ekonomicznego w Davos, że „w tym roku Polska wyda ponad 4% swojego PKB na obronność”. Oznaczałoby to najwyższe wydatki w stosunku do wielkości gospodarki w całym NATO.

Niemcy przywołane do szeregu

Podkreślmy, że to wszystko dane sprzed styczniowej afery wokół wysłania do Ukrainy czołgów. Najbardziej „jastrzębie” części zachodniej koalicji, jak Brytania czy Polska, oczywiście pod patronatem USA, starały się wymóc na Niemczech przesłanie własnych czołgów Leopard II i zgodę na przekazywanie tych niemieckich konstrukcji przez inne państwa.

Nie przypadkiem kraje najbardziej skore do rozszerzania militarnego zaangażowania w wojnę w Ukrainie to bardzo podobna grupa do tych, które 20 lat temu najbardziej parły do inwazji na Irak.

Dyskusje wokół wahań Niemiec przypominały słynną wypowiedź Se-



Prezydent Joe Biden i kanclerz Olaf Scholz

kretarza Obrony USA Donalda Rumsfelda ze stycznia 2003 r. o „nowej” i „starej” Europie. Nową miały być oczywiście państwa dawnego bloku wschodniego gotowe do wojny u boku USA.

Opór Berlina w sprawie czołgów nie trwał jednak długo – rząd niemiecki został skutecznie przywołany do szeregu. Nie trzeba dodawać, że to upokorzenie władz niemieckich podwójnie ucieszyło rządzących w Polsce. Premier Morawiecki zapowiedział zresztą wcześniej, że Polska i tak czołgi wyśle, nawet bez zgody Niemiec.

Ostatecznie Niemcy mają wysłać 14 Leopardów (jak na razie), podobną liczbę zapowiedziała Polska. Rzecznik rządu Piotr Müller wyraził nadzieję, że w sumie z wszystkich państw może zebrać się ich setka. Do tego Brytania zapowiedziała wysłanie 14 czołgów Challenger, a USA 31 Abramsów.

Wojenna eskalacja

To kolejna przekroczona bariera eskalacji zachodniego udziału w wojnie, z którą mogą iść dalsze kroki. Czołgów dobrze przecież bronić z powietrza...

Na końcu tej logiki jest wizja Kaczyńskiego o „misji pokojowej NATO” w Ukrainie, którą przedstawił już w marcu 2022 r. i oczywiście używanie coraz potężniejszych rodzajów broni, włącznie z możliwym użyciem broni nuklearnej.

Jak na razie prawdopodobną odpowiedzią Rosji na natowskie czołgi będzie rozmieszczenie w Ukrainie niewypróbowanych jeszcze w boju czołgów T14 Armata. I zapewne dalsze nasilenie ataków powietrznych. Ze starcia w prawdziwej walce zachodniego i rosyjskiego sprzętu cieszą się militarni eksperci i producenci broni. Dla mieszkańców terenów objętych

walkami to dalszy ciąg wojennej katastrofy.

Według raportu Biura Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka z 30 stycznia 2023 r. od czasu wybuchu wojny w pełnej skali 24 lutego 2022 r. wśród ludności cywilnej zweryfikowano 7110 ofiar śmiertelnych (z czego 500 na terytoriach kontrolowanych przez siły rosyjskie i prorosyjskie). Główną przyczyną ofiar cywilnych są ataki raketowe, artyleryjskie oraz powietrzne.

Każdy raport Biura zaznacza przy tym, że rzeczywista liczba zabitych jest istotnie wyższa, gdyż brak jest wiarygodnych informacji odnoszących się do wszystkich miejsc intensywnych walk.

Liczba zabitych żołnierzy jest jeszcze trudniejsza do oszacowania, gdyż żadna ze stron nie ujawnia własnych strat. Wiadomo jednak, że charakter tej wojny – coraz bardziej będącej wojną na wyniszczenie – ofiar musi być bardzo dużo. Amerykański generał Mark Milley mówił już w listopadzie 2022 r. o 100 tys. zabitych i rannych po każdej ze stron.

Dwadzieścia lat temu, 15 lutego 2003 r., miał miejsce największy protest antywojenny w historii przeciw planowanemu w tym czasie atakowi na Irak. Wojny nie udało się powstrzymać, okazała się ona krwawą katastrofą. Jednak ruch antywojenny miał wpływ na kształtowanie nastrojów i sceny politycznej w wielu państwach.

Pamięć o tym jest dziś bardzo ważna. Jeśli nie dojdzie do protestów przeciw wojnie, militarystom i ich społecznym kosztom we wszystkich zaangażowanych w tę wojnę mocarstwach, rok drugi pełnoskalowej wojny w Ukrainie może okazać się jeszcze bardziej niszczący niż pierwszy.

Filip Ilkowski

FRANCJA

Ogromna frekwencja w drugim dniu strajków i protestów

Demonstracje w całej Francji 31 stycznia były jeszcze liczniejsze niż te z ogromną frekwencją w poprzednim dniu strajków i protestów 19 stycznia. Wściekłość przeciwko atakom rządu na emerytury staje się coraz większa.

Federacja związkowa CGT podała, że w Paryżu maszerowało 500 tys. osób, o 100 tys. więcej niż ostatnio. A w całym kraju twierdziła, że „prawie 2,8 miliona” wzięło udział, co oznacza wzrost o 750 tysięcy.

„To naprawdę niesamowite”, powiedział nauczyciel Marcel na paryskim protestie. „Prawie każdy strajkujący przyszedł z mojej szkoły, dwa razy więcej niż 19 stycznia, są tu też studenci. Czuje się, że możemy wygrać, jeśli będziemy to kontynuować.”

W Marsylii związki zawodowe powiedziały, że 200 tys. było na ulicach w porównaniu do 140 tys. w pierwszym dniu akcji.

Związek zawodowy pracowników oświaty należący do CGT napisał na Twitterze: „Liczby są ogromne! Więcej ludzi na ulicach w Tuluzie, Marsylii, Laval, Rennes... Wygramy i zmusimy rząd do odwrotu”.

W Tarbes maszerowało około 16 tysięcy, dwa razy więcej niż ostatnio. W Nantes było tym razem 65 tysięcy w porównaniu do 50 tysięcy 19 stycznia.

Dużą frekwencję odnotowano nie tylko w dużych miastach. W wielu mniejszych miejscowościach w protestach wzięły udział rekordowe liczby mieszkańców. „To proste, to największa demonstracja w historii Abbeville, 3500 na

ulicach w miejscowości liczącej 22 tys. mieszkańców” – powiedział jeden z lokalnych reporterów.

„W Morlaix demonstruje 10 tysięcy ludzi. To o 4 tys. więcej niż dziesięć dni temu i niespotykane w tym mieście” – podała regionalna gazeta.

Ogromne liczby osób wzięły udział nie tylko w ponad 220 demonstracjach, ale też w strajkach. Mocno dostało się usługom kolejowym, a także szkołom i lokalnym sieciom transportowym.

W rafineriach ropy naftowej ponad 90 procent pracowników wyszło z pracy w zakładzie la Mède, 90 procent w Donges i Esso/Exxon Fos sur Mer oraz 70 procent w Feyzin.

Pojawiły się doniesienia o dużej aktywności strajkowej w sektorze prywatnym. Lider federacji związkowej CFDT Laurent Berger powiedział: „Są duże mobilizacje w wielu sektorach, takich jak metalurgia, budownictwo i roboty publiczne, w zawodach związanych z usługami osobistymi, zdrowiem i pracą społeczną. Ci pracownicy wiedzą, że praca dwa lata dłużej jest bardzo trudna”.

Były też przebliski powstańczych nastrojów jednoczących pracowników i studentów. Strajkujący z zajezdni Lagny paryskiego transportu publicznego poszli wzmacnić blokadę liceum Helene

Boucher. Policjanci zaatakowali zarówno uczniów, jak i pracowników.

Związek uczniów szkół średnich La Voix Lycéenne powiedział, że uczniowie zablokowali nawet 300 szkół średnich i że był to „ważniejszy dzień niż 19 stycznia”. „Młodzi ludzie są w sercu ruchu” – napisano w komunikacie prasowym.

Uczniowie szkół w Paryżu skandowali: „W kasach przedsiębiorców są pieniądze”.

Część paryskiego marszu stanowiły grupy strajkujących z „zgrupowań ogólnych”, które odbyły się w ciągu ostatnich kilku tygodni. Są to organizacje szeregowych pracowników, które wykraczają poza konkretny związek lub konkretny sektor.

Paryska demonstracja zakończyła się przed Zgromadzeniem Narodowym, gdzie komisje parlamentarne rozpoczę-

nają dyskusję nad projektem ustawy. Partie opozycyjne zgłosiły ponad 7 tys. poprawek, by spowolnić jej drogę przez parlament.

Partia prezydenta Emmanuela Macrona, której brakuje bezwzględnej większości w parlamencie, będzie potrzebowała głosów konserwatystów, by przeforsować zamach na emerytury.

Rząd ma możliwość przeforsowania ustawy bez głosowania, na mocy specjalnych uprawnień konstytucyjnych. To jednak grozi wywołaniem wotum nieufności i być może nowymi wyborami parlamentarnymi.

Podobnie jak w Brytanii, trwa wielka debata nad tym, dokąd zmierza ten ruch. Niektórzy przywódcy związkowi twierdzą, że kolejny dzień akcji powinien przypadać na sobotę, aby więcej osób mogło wziąć udział w marszu. Jednak wielu aktywistów uważa, że to rozmyje siłę akcji pracowniczych.

„Demonstracje są wspierane i budują presję na rząd. Jednak strajki są tym, co naprawdę ma siłę” – mówi Marcel.

Część pracowników, w tym niektórzy pracujący w rafineriach, wzywają do odnawialnego, bezterminowego strajku, a niektórzy uczniowie szkół zobowiązali się do tego, by do nich dołączyć.

Charlie Kimber



31.01.23 Mende. Na banerze: „Emerytury. Nie dla reformy Macrona”.

nych”, które odbyły się w ciągu ostatnich kilku tygodni. Są to organizacje szeregowych pracowników, które wykraczają poza konkretny związek lub konkretny sektor.

Paryska demonstracja zakończyła się przed Zgromadzeniem Narodowym, gdzie komisje parlamentarne rozpoczę-

Liczba ofiar wojny w Etiopii, napędzana przez broń od imperialnych potęg może wynosić 600 000

Rosja, Wielka Brytania i Francja były wśród handlarzy śmiercią w wojnie praktycznie ignorowanej przez zachodnie media

Dwuletnia wojna domowa w północnej Etiopii mogła pochłonąć nawet 600 tys. ludzi, co czyni ją jednym z najbardziej śmiertelnych konfliktów ostatnich czasów na świecie.

Tak twierdzi Olusegun Obasanjo, były prezydent Nigerii i główny mediator Unii Afrykańskiej w rozmowach pokojowych, które zakończyły wojnę w listopadzie ubiegłego roku.



Olusegun Obasanjo

Inni – w tym grupa badawcza z Uniwersytetu w Gandawie, która bada cywilne okrucieństwa w północnym regionie Etiopii, Tigraju – potwierdzają takie dane.

Liczba ta jest kwestionowana przez niektóre inne relacje. Ale nawet jeśli jest ona o połowę mniejsza od tych szacunków, podkreśla to horrendalne żniwo walk. Zostały one w dużej mierze zignorowane przez mocarstwa imperialistyczne i ich sojuszników. Co więcej i co jest istotne, efekt walk pogłębiły dostawy broni i dyplomatyczne wsparcie dla jednej lub drugiej strony w wojnie między elitami.

Analitycy Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI) ustalili, że Rosja była największym dostawcą głównego uzbrojenia do Etiopii w ciągu ostatnich dwóch dekad, stanowiąc 50 procent wszystkich dostaw.

Na drugim miejscu była Ukraina, która dostarczyła 33 procent importu wojskowego Etiopii w latach 2001-2020. Wiele z tego miało miejsce za czasów prozachodniego prezydenta Wiktora Juszczenki. A wkład prorosyjskiego prezydenta Wiktora Janukowycza w rzeź obejmował szacunkowo 215 czołgów T-72B w latach 2011-2015. Innymi handlarzami śmierci były Czechy, Portugalia, Francja, Niemcy i Brytania.

Rząd krajowy Etiopii wypowiedział wojnę Tigrajowi w listopadzie 2020 roku. Tigraj jest jednym z dziesięciu półautonomicznych państw federalnych i domem dla około sześciu milionów ludzi.

Premier Abiy Ahmed zarządził ataki powietrzne i inwazję lądową po tym, jak władcy tego obszaru sprzeciwili się jego władzy, organizując wybory regionalne.

Wcześniej, przez 27 lat Tigrajczycy znajdowali się w centrum etiopskiego rządu. Było to dziedzictwo wojny Ludowego Frontu Wyzwolenia Tigraju (TPLF) przeciwko wojskowemu reżimowi Derg. Meles Zenawi, czołowy członek TPLF, był premierem od 1995 do 2012 roku. Stał się ulubieńcem Zachodu. Etiopia była jednym z zaledwie dwóch krajów

afrykańskich wymienionych jako część amerykańskiej „koalicji chętnych” wspierającej inwazję na Irak w 2003 roku.

Jednak Abiy, wkrótce po dojściu do władzy w 2018 roku, wypchnął Tigrajczyków z zajmowanych stanowisk. Porozumienie pokojowe stanowiło zwycięstwo dla Abiya. Jego siły, które w pewnym momencie wydawały się na skraju upadku, miały jeszcze potencjał do zagłuszenia Tigrajczyków i zmuszenia ich do odwrotu.

Wojna w Tigraju na razie ustała. Powoli zaczęła napływać strużka rozpaczyliwej potrzebnej pomocy. Nie zniknęły jednak żadne podziały, które wojnę podsycały. W pewnym momencie prawdopodobnie wybuchnie ponownie – a ofiarami będą ogromne liczby zwykłych ludzi.

Nadzieja leży tylko w tym, że zwykli ludzie pokonają podziały etniczne i powrócą do potężnych protestów z lat 2016-18. W ich trakcie doszło do demonstracji, strajków i blokad dróg przez zwykłych ludzi, które pokonały poprzednika Abiya.

Charlie Kimber
Tłumaczył Marek Uchan

Wywiad: „To co mamy na Kubie, to nie socjalizm”

Dalton Liebknecht jest kubańskim prawnikiem i działaczem nowej, niezależnej lewicy na wyspie. W sierpniu zeszłego roku odpowiedział on na szereg pytań na temat warunków życia zwykłych ludzi na Kubie.

Ostatnio doszło do protestów ulicznych w różnych okęgach kraju, od Pinar del Rio, poprzez ubogie dzielnice centralnej Hawany, aż do Santiago. Dlaczego się one pojawiły?

Właściwie z tych samych powodów, dla których tysiące Kubańczyków wyszły na ulice ponad rok temu, 11 lipca 2021 r.: powszechne braki w zaopatrzeniu, inflacja, która ciągle rośnie i wyłączenia energii elektrycznej. Kryzys zdrowotny wywołany Covidem już minął, ale w różnych regionach wyspy wystąpił znaczący wzrost przypadków dengi. Brak lekarstw wciąż mocno daje się ludziom we znaki. Od poprzednich protestów minął rok i nic się nie zmieniło. Prawda jest taka, że ceny żywności wzrosły, a rząd kubański wciąż nie robi nic, by poprawić sytuację.

Czy możesz opisać codzienne warunki życia zwykłych ludzi na Kubie: mieszkalnictwo, transport publiczny, służba zdrowia i szkolnictwo, wyłączenia prądu itp.?

Sytuacja jest bardzo trudna. W 1953 r. Fidel Castro mówił o tym, że mieszkalnictwo to jeden z wielkich problemów trapiących społeczeństwo, jednak 70 lat później ta kwestia wciąż pozostaje nierozwiązana. Na Kubie często można spotkać kilka pokoleń mieszkających razem: dziadkowie, dzieci i wnuki dzielą to samo mieszkanie. Dla młodych ludzi posiadanie własnych czterech kątów jest czymś prawie niemożliwym. Nawet remont domu jest trudny do zrobienia, gdyż produkcja i dystrybucja materiałów budowlanych jest tak ograniczona, że można je kupić tylko na czarnym rynku za duże pieniądze, albo w sieci sklepów Swobodnej Wymiany Walut (MLC). [MLC to odpowiednik sklepów Pewex w PRL. Za towary w nich sprzedawane trzeba płacić twardymi walutami, otrzymywanymi z zagranicy. W praktyce większość Kubańczyków nie stać na to, by z nich korzystać.]

Transport publiczny jest w strasznym stanie – nie tylko z powodu jego kiepskiego stanu technicznego, ale również ze względu na brak paliwa. Często trzeba czekać na autobus ponad godzinę, lub też pokonywać długą drogę piechotą w gorącym słońcu. Alternatywą jest droga, prywatna taksówka.

Kubańska służba zdrowia jest darmowa, ale dotknięta kryzysem jest w bardzo kiepskim stanie. Nie jest też wolna od korupcji. Ciągłym problemem jest brak lekarstw. Słyszałem opowieści o pacjentach, którzy musieli sami zdobywać środki medyczne na swoje leczenie. Ośrodki zdrowia upadają, pensje lekarzy są zbyt niskie, a na karetkę pogotowia trzeba czekać bardzo długo.

To samo można powiedzieć o szkolnictwie – szkoły są w bardzo kiepskim stanie, brakuje podstawowych pomocy naukowych. Nauczyciele są źle opłacani i na wszystkich szczeblach brakuje im kwalifikacji. Wystarczy pójść do kubańskiego akademika i zobaczyć, jakie jedzenie dostają studenci, by przekonać się, w jak strasznych warunkach żyją.

Wyłączenia prądu w różnych dzielnicach to niekończąca się opowieść. Powodują one, że paliwo jest zużywane do napędzania generatorów prądu – to pa-



11.07.21 Protest w Hawanie.

liwu, które jest tak potrzebne w transporcie czy w przemyśle. W taki właśnie sposób zasilanie elektryczne ma wpływ na całą ludność.

Rząd upiera się, że wszystkie te problemy są spowodowane amerykańską blokadą. Czy to prawda?

Blokada ma poważny wpływ na gospodarkę kubańską. Jest wiele towarów, które inne kraje mogą kupować na kredyt, natomiast Kuba musi kupować za gotówkę, i to po uzyskaniu uprawnień i licencji ze strony USA. Są rzeczy które można kupić w Ameryce Łacińskiej, ale my by je dostać, musimy jeździć do Europy. Czasami musimy ponosić dodatkowe opłaty za statki, przywożące towary na Kubę. Mamy utrudniony dostęp do produktów wytworzonych z użyciem amerykańskich komponentów. Dokonywanie transakcji finansowych i operacji bankowych również jest bardzo trudne. Podsumowując, jest prawdą że nie jest łatwo, i że Kuba zmuszona jest działać w niesprawiedliwych warunkach. Jednak blokady nie można winić za wiele problemów, z którymi borykamy się w codziennym życiu.

Przez lata zaniedbywano remonty elektrociepłowni, jednocześnie budując luksusowe hotele. Na wielu liniach komunikacyjnych na Kubie brakuje autobusów z powodu niedoboru części zamiennych, a władze mówią, że „transport jest dotknięty przez blokadę”. Jednakże sektor turystyczny jest pełen ładnych, nowoczesnych autokarów, do których nigdy nie brakuje części. Wypożyczalnie samochodów dla turystów

mają ogromne floty nowoczesnych samochodów, podczas gdy szpitale publiczne mają stare karetki pogotowia. Wiele jest na Kubie ubogich dzielnic, pozabawionych brukowanych ulic czy kanalizacji. Jednak zawsze znajdują się pieniądze, by naprawiać drogi w dzielnicach odwiedzanych przez turystów.

Większość międzynarodowej lewicy mówi o „obronie socjalistycznej Kuby”. Czy ty żyjesz w socjalistycznym społeczeństwie?

Często ludzie z zewnątrz określają Kubę

Widać załączki nowej lewicy na Kubie. Czy możesz krótko opisać sytuację? Jakie są wasze główne wyzwania?

W ostatnim czasie ta załączkowa lewica dała znać o swoim istnieniu, dystansując się od rządu. Duża jej część uznaje Kubę za kraj państwowego kapitalizmu, który stawia kolejne kroki w kierunku kapitalizmu prywatnego. To bardzo różnorodna grupa, skupiająca ludzi o szerokim spektrum poglądów: od pozycji mocno rewolucyjnych do tych bardziej reformistycznych. Właśnie ta różnorodność stanowi duże wyzwanie, jeśli chodzi o osiągnięcie jednności w działaniu. Jednak według mnie największym wyzwaniem jest przeskoczenie z cyfrowego świata sieci społecznościowych i teoretyzowania do praktycznej działalności, do nawiązywania łączności z ludźmi w realnym świecie.

Taka działalność na Kubie jest bardzo trudna, gdyż oznacza skazanie na życie w ciągłej inwigilacji. Mamy bardzo wartościowych ludzi z doskonałymi pomysłami, którzy mogą stracić pracę, gdy tylko wyrażą publicznie swoje niezadowolone. Możliwości znalezienia nowego zatrudnienia są wtedy bardzo ograniczone – szczególnie w przypadku lekarzy i nauczycieli, i to jest kolejna trudność.

Jednak największym wyzwaniem jest sprawienie, by klasa pracownicza rozumiała, że system w którym żyjemy nie jest socjalizmem, i że jest alternatywa – z jednej strony wobec tego co jest, z drugiej dla sprywatyzowania wszystkiego. Zwykli ludzie tutaj utożsamiają kubańskie społeczeństwo z socjalizmem czy komunizmem, i te ideały coraz częściej są odrzucane. Zarówno rząd, jak i kubańska prawica skupiona w Miami, twierdzą, że na Kubie jest socjalizm. Niestety, ich propaganda w tej chwili zwycięża.

Jakiej pomocy oczekiwaliście od międzynarodowej lewicy?

Ci ludzie z międzynarodowej lewicy, którzy sympatyzują z rządem, zamiast przyjeżdżać na zorganizowane wycieczki pilotowane przez państwowych oficjeli, powinni przyjeżdżać prywatnie. Winni odwiedzać ubogie dzielnice i zobaczyć, jak wygląda rzeczywistość, rozmawiać z robotnikami, by dowiedzieć się co oni myślą. Muszą zrozumieć, że można i trzeba krytykować rząd kubański bez przechodzenia na stronę międzynarodowej prawicy. Tu chodzi o obronę klasy pracowniczej, bo na Kubie jest wiele niesprawiedliwości.

Tłumaczył: Jacek Szymański

Wywiad ten został opublikowany w sierpniu 2022 roku, a kilka tygodni temu po angielsku na stronie Marx21, siostrzanej grupy Pracowniczej Demokracji w Hiszpanii.

Pełen wywiad można przeczytać tutaj: <https://marx21.net/2022/08/15/cuba-is-not-socialism/>

90. rocznica dojścia Hitlera do władzy

Jak można było powstrzymać nazistów?

30 stycznia 1933 r. Adolf Hitler został mianowany kanclerzem. Mateusz P. dowodzi, że nie było to nieuniknione i że naziści jeszcze wcześniej mogli zostać pokonani

W 1929 r. kryzys systemu kapitalistycznego uderzył w niemiecką Republikę Weimarską. Efektem tego było ponad 6-milionowe bezrobocie w 1932 r. (około 30% siły roboczej).

NSDAP Hitlera była partią drobno-mieszczactwa, m.in. rzemieślników i kupców – czyli ludzi funkcjonujących pomiędzy dużym kapitałem a ruchem pracowniczym. Budulcem partii były dwa rodzaje cegieł - z jednej strony cegła pseudoantypokapitalistycznej demagogii wymierzonej w duży kapitał (z nadzieją na wskoczenie w jego miejsce), a z drugiej cegła nienawiści do ruchu pracowniczego. Społem całości był programowy antysemityzm.

Największe niebezpieczeństwo faszyzmu wynikało z jego masowości. Sławetne Sturmabteilung (SA) – zwane brunatnymi koszulami – nie służyły tylko do pokazów. Służyły do rozbijania pałkami głów pracowników. Pod koniec 1932 r. SA liczyło 400 000 szturmowców gotowych na zawołanie i z przekonania do zabicia każdego przeciwnika. Faszyzm jak brzytwa służy do rozcinania ruchu pracowniczego.

Odpowiedź na masowy ruch mogła wyjść tylko od innego, i znacznie potężniejszego, ruchu masowego – ruchu pracowniczego. W przededniu dojścia Hitlera do władzy na scenie politycznej istniały dwie liczące się partie lewicowe: Komunistyczna Partia Niemiec (KPD) i Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD), które w oczach wojska, małych i dużych kapitalistów były uosobieniem całego zła. Pozostający na uboczu naziści mający w 1928 r. zaledwie 12 mandatów, 2 lata później zdobyli ich 107, a 31 lipca 1932 r. 230 mandatów. Z kolei łącznie lewicowe partie zdobyły odpowiednio 207, 220, 222 mandaty.

Niestety KPD i SPD prowadziły samobójczą politykę.

SPD pokładała nadzieje w zwiększeniu siły policji i w konstytucji. W wyborach prezydenckich 1932 r. popierała w kampanii prezydenckiej Paula Von Hindenburga, sądząc, że zamknie to drogę do władzy dla Hitlera.

KPD z rewolucyjnej partii stała się stalinowską karykaturą samej siebie. W 1928 r. Stalin określił socjaldemokrację jako „socjalfaszystów”. Partia wpadła w sekciarską politykę odmowy współdziałania z SPD. Wszystko na prawo od KPD było określane jako faszystowskie. KPD mówiło, że nie było różnicy między rządami autorytarnego kanclerza Heinricha Brüninga a Hitlerem. Różnica jednak istniała. Za czasów pierwszego nadal istniały ruchy pracownicze, za czasów drugiego, wszystkie zostały zniszczone.

Ta samobójcza taktyka doprowadziła ostatecznie do tragedii.

Walka z faszystami

Członkowie KPD i SPD próbowali jednak walczyć z faszystami. W samych Prusach między styczniem a wrześniem 1932 r. zginęło w bójkach 54 komunistów i 70 nazistów. Były to jednak akty desperacji, gdyż KPD nie było w stanie przeprowadzić masowej akcji w zakładach pracy - 85% członków tej partii było w kwietniu 1932 r. bezrobotnymi. Problemem była również polityka two-



27 maja 1933 r. Dachau. Pierwszy nazistowski obóz koncentracyjny. Wzięto tu działaczy lewicy i związkowców.

żenia własnych związków zawodowych, co jeszcze bardziej odsuwało od siebie członków odrębnych partii. Komunistyczne związki liczyły 75 tys. osób, podczas gdy te podlegające pod SPD około 5 milionów członków.

Mimo zgniętej polityki na górze, na szczeblu lokalnym partie współdziałały. 17 lipca 1932 r. 11 000 SA-manów pod ochroną policji weszło do „czerwonej twierdzy” miasta Altony. Komuniści i socjaldemokraci wspólnymi siłami wypchnęli nazistów spoza dzielnicy, a władza krzychała o „czerwonym niebezpieczeństwie”.

Hitler u władzy

Hitler stopniowo zdobywał coraz większe poparcie ze strony kapitalistów. W raporcie Kilgore'a (Specjalnej Komisji Senatu USA) czytamy: „Poparcie udzielone przez wielkich przemysłowców i bankierów stworzyło narodowym socjalistom warunki umożliwiające zdobycie władzy”.

W listopadzie 1932 r. NSDAP zdobyło o 34 mandaty mniej niż w lipcowych wyborach tego samego roku, podczas gdy partie lewicowe straciły tylko jeden mandat. Zaniepokojeni obrotem spraw czołowi biznesmeni wystosowali do Hindenburga list, prosząc o mianowanie Hitlera kanclerzem. Ich prośba została wysłuchana i 30 stycznia 1933 r. Hitler został mianowany kanclerzem.

Nawet wówczas była jednak jeszcze szansa na pokonanie nazistów. Jak pisze historyk Julius Braunthal: „Po południu i wieczorem 30 stycznia w niemieckich miastach odbyły się

spontaniczne i gwałtowne masowe demonstracje robotników. Delegacje z fabryk... ze wszystkich części kraju przybyły tego samego dnia do Berlina w oczekiwaniu na rozkazy bojowe.” Ani przywódcy SPD, ani liderzy związków zawodowych nie wydali takich rozkazów.

Jeśli chodzi o kierownictwo KPD, przez trzy lata prowadziła skrajnie sekciarską politykę. Dlatego gdy wezwało

do strajku generalnego, robotnicy nie zareagowali.

Wprowadzie niektórych miejscowości członkowie KPD zaczęli w końcu nawoływać do stworzenia jednolitego frontu (w Królewcu, gdzie 6000 pracowników wiecowało wspólnie z KPD i SPD, nawoływali: „Nie ma potrzeby, by zjednoczeni w jednolitym froncie stali się komunistami. Pożądane jest natomiast, by byli antyfaszystami. Taki jednolity front może osiągnąć wkrótce swój cel – uwolnienie klasy robotniczej”), jednak było już na to za późno. W walce z pracownikami Hitler przeszedł do niszczenia wszelkiej samoorganizacji.

Gdy 27 lutego 1933 r. spłonął Reichstag, dzień później aresztowano 10 000 działaczy KPD i kilka tysięcy SPD. W toczonej walkach ulicznych zginęło 29 komunistów i 14 nazistów.

Wkrótce Hitler zdelegalizował KPD i dzięki temu zdołał przeprowadzić w parlamencie ustawę „o usunięciu zagrożenia narodu i Rzeszy”, która dawała mu dyktatorską władzę. Sprzeciw wyrazili jedynie posłowie SPD.

Wkrótce do obozów trafiło 150 000 spośród 360 000 członków KPD i wielu członków SPD i związkowców.

Brutalne rządy nazistów nie wytrzymały jednak walki klas. W fabryce Kruppa w Essen robotnicy przeprowadzili dziki strajk, który został jednak szybko zdławiony.

W maju 1935 r. kilku tysięcy pracowników przerwało pracę w Chemnitz, w lutym 1936 r. górnicy wymusili uwolnienie 50 aresztowanych kolegów.

25 czerwca 1936 r. odbył się strajk

w Adam Opel. W Prusach wschodnich wybuchł dwudniowy strajk, a w Troksach komuniści nawoływali do porzucenia pracy.

W 1938 r. w Jezioranach na znak protestu przeciw układowi monachijskiemu (przyłączającemu części terytoriów Czechosłowacji do Rzeszy niemieckiej) robotnicy wyszli w czerwonych koszulach.

Do tego możemy dodać absencję w pracy i sabotaż. Protesty te stanowiły jednak cień walki pracowniczej, która odbywała się przed nadejściem nazizmu.

Antifa

Pod koniec wojny, począwszy od marca 1945 r., zaczęły wychodzić na powierzchnię Komitety Antyfaszystowskie, które w zdecydowanej większości składały się z robotników. W całych Niemczech było ich ponad 500. „Antifa” organizowała strajki w celu usunięcia działaczy nazistowskich, tworzyła milicje robotnicze, przejmowała władzę nad zakładami pracy. Miała nadzieję na poprowadzenie walki do końca, aż do obalenia kapitalizmu.

W Stuttgarcie i Hanowerze doszło do sytuacji „dwuwładzy” – w tych miastach Antifa utworzyła własne siły policyjne i zaczęła zarządzać zaopatrzeniem w żywność.

Nie spodziewano się, iż Stalin nie ma zamiaru prowadzić polityki światowej rewolucji robotniczej (w tej kwestii odsyłam do książki „Państwowy kapitalizm w Rosji – str. 11).

W maju Antifa została zdelegalizowana przez siły okupacyjne aliantów.

Lekcja na dziś

Nieznanych bohaterów antyfaszystowskich może być więcej, jednak można było uniknąć tragedii hitlerizmu. Rewolucjonista Lew Trocki już na początku lat 30. zaatakował samobójczą politykę SPD i KPD i rzucił hasło jednolitego frontu pracowniczego przeciwko faszyzmowi.

Niestety, trockiści w Niemczech byli bardzo nieliczną grupą niemającą siły przebicia. Lew Trocki nie żyje już ponad 80 lat, ale zostały świetne pisma pokazujące, jak rozbić faszystów. I jako przestroga została nam tragiczna lekcja niemieckiego ruchu pracowniczego, która nam pokazuje, jak nie działać.

Dzisiaj, gdy w Polsce pogrobowcy Hitlera i przedwojennych krajowych faszystów (m.in. członkowie Obozu Narodowo-Radykalnego, Młodzieży Wszechpolskiej i Ruchu Narodowego) maszerują po ulicach, musimy pamiętać proste słowa Trockiego, jeszcze sprzed dojścia Hitlera do władzy:

„W wypadku, gdyby faszyzm doszedł do władzy, jak czołg straszliwy przejdzie on po waszych czaszkach i kręgosłupach.” Dlatego trzeba dziś budować jak największy ruch przeciwko rasistom i faszystom (patrz s. 2).

Kapitalizm i Holocaust

Obrońcy obecnego systemu twierdzą, że nazistowskie obozy śmierci nie miały nic wspólnego z tym, jak funkcjonuje kapitalizm. Jednak jak podkreśla Simon Basketter, niemiecka klasa panująca zaaprobowwała Hitlera, a w wielu przypadkach czerpała ze zorganizowanego przez niego ludobójstwa korzyści

Prowadzona przez nazistów eksterminacja Żydów wymyka się próbom racjonalnego wytłumaczenia. W ciągu czterech lat zamordowano sześć milionów Żydów, czyli jedną trzecią wszystkich przedstawicieli tej grupy w Europie. Kolejne pięć milionów ofiar – spośród społeczności LGBT+, Romów, osób z niepełnosprawnościami oraz przeciwników politycznych – zginęło w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady.

Nie chodzi jednak tylko o skalę.

Ani o to, że do Holocaustu doszło głównie z powodu jednego z niekontrolowanych wybuchów nienawiści, jakie towarzyszą ludobójstwom. Chociaż częściowo także z tego powodu. Gdy w 1941 r. Niemcy wkroczyli na Litwę, żyło tam 230 tys. Żydów. Trzy lata później, właśnie po jednym z takich wybuchów nienawiści, pozostało przy życiu zaledwie 8 tys. Żydów.

Jednak większość Żydów zginęła w wyniku przemysłowego, biurokratycznego procesu. Najpierw ludność żydowska była masowo rozstrzeliwana i zagazowywana przez Einsatzgruppen – jednostki poruszające się na tyłach wojsk niemieckich przemierzających zachodnie i południowe tereny Związku Radzieckiego w latach 1941–42.

Później maszyna zagłady przybrała postać linii produkcyjnej z komorami gazowymi. Obóz Auschwitz stał się „największą ludzką rzeźnią”, jak wyraził się jego najdłuższy pełniący służbę komendant. Z kolei ocalały z Holocaustu pisarz Primo Levi ujął to następująco: „jeszcze nigdy nie unicestwiono tylu istot ludzkich w tak krótkim czasie i za pomocą tak przytomnej kombinacji najnowszych wynalazków, fanatyzmu i okrucieństwa”.

To był mord dokonywany kapitalistycznymi metodami, w ramach których kolej i przedsiębiorstwa przemysłowe zapatrywały obozy śmierci i dostarczały chemikalia, a koncern IBM przetwarzał dane. Aby taki poziom okrucieństwa był możliwy, konieczne było wykorzystanie procesów przemysłowych. Garstka nadal funkcjonujących międzynarodowych korporacji czerpała z tego ogromne zyski.

Zastosowanie technologii nie było jedynym kapitalistycznym wymiarem tego ludobójstwa – innym były kapitalistyczne stosunki produkcji. Niemieccy kapitaliści – z których niektórzy wcale nie palali miłością do nazistów ani żądzą ludobójstwa – stworzyli warunki, w których nazistowski reżim mógł sprawować władzę w ich interesie.

Niemiecka klasa posiadająca miała gorzkie wspomnienia związane z rewolucją 1918 roku, która zakończyła upokarzającą dla nich I wojnę światową. W kolejnych latach dochodziło do kolejnych rewolucyjnych zrywów. Istniały obawy o zdolność państwa do powstrzymania re-

wolucyjnych zapędów klasy robotniczej.

Rosyjski rewolucjonista Lew Trocki pisał: „Okrzepla burżuazja nie lubi faszystowskich sposobów rozwiązywania jej problemów, ponieważ wstrząsy i niepokoje – choćby leżały w interesie burżuazyjnego społeczeństwa – pociągają za sobą również niebezpieczeństwa dla niej samej. Wielka burżuazja nie lubi tej metody w takim samym stopniu, w jakim człowiek ze spuchniętą szczęką nie lubi wyrwania zębów”.

Rozwiązaniem preferowanym przez niemiecką klasę posiadającą było tworzenie „silnych” rządów wokół uznanych polityków prawicy. Jednak prawica pilnie potrzebowała bazy społecznej, która zapewniłaby jej wsparcie w parlamencie oraz siłę na ulicach.

Właśnie to mogła zaoferować nazistowska partia Hitlera. Skala kryzysu gospodarczego skłoniła niezadowoloną klasę średnią do poszukiwania bardziej radykalnych rozwiązań na prawicy.

Hitler znalazł kozła ofiarnego. Nie atakował samego kapitalizmu, tylko „obcych” kapitalistów – mając na myśli Żydów – którzy nie „służą narodowi”. Antysemityzm był tym, co jednoczyło nazistów pomimo istniejących sprzeczności między interesami klasy średniej a poparciem partii dla kapitału.

Paramilitarne przemarsze i wiece pompowały poczucie dumy zubożałej klasy średniej i części bezrobotnych. Uodwodniły panującym przydatność Hitlera.

W 1932 r. w kręgach wielkiego biznesu i armii zaczęto rozważać możliwość wprowadzenia Hitlera do rządu. Pomimo sporadycznej antykapitalistycznej retoryki Hitler zapewniał, że nie uderzy w istniejącą władzę gospodarczą ani armię.

Chciał nie tylko rozbić lewicę i związki zawodowe – co było ambicją całej klasy posiadającej – ale także odbudować niemieckie imperium. Obiecał ponowne zbrojenia i ekspansję. To wszystko było mile dla ucha przedstawicieli biznesu i armii.

W lutym 1933 r., tuż po tym, jak został mianowany kanclerzem, Hitler spotkał się z najpotężniejszymi niemieckimi przemysłowcami. Na spotkaniu zasugerowano zebranie trzech milionów marek na nadchodzącą kampanię wyborczą.

Parudziesięciu przybyłych na spotkanie biznesmenów zrobiło to bez wahania. Wielu z nich zostało oddanymi członkami partii nazistowskiej, a nawet SS. Ozdabiali oni swoje rezydencje obrazami skradzionymi Żydom wysłanym do obozów koncentracyjnych. Więźniów tych obozów zamęczali na śmierć pracą w swoich fabrykach.

Niektóre firmy, których właściciele przybyli na spotkanie z Hitlerem, istnieją do dziś. Do jego zwolenników należały rodziny Quandt (BMW), Flick (w tamtym

czasie właściciele koncernu Daimler-Benz), Porsche-Piëch (właściciele motoryzacyjnego giganta – firmy Volkswagen), von Finck (współzałożyciele koncernu Allianz – największej na świecie firmy ubezpieczeniowej) oraz Oetker (której imperium działa w najroźniejszych branżach: od mrożonej pizzy po luksusowe hotele).

Szef firmy Oetker w czasie II wojny światowej był oficerem SS, który przeszedł szkolenie w obozie koncentracyjnym Dachau i zaopatrywał siły nazistowskie w desery.

Nie wszystko poszło po myśli szefów. W 1935 r. państwo nazistowskie po-



Maj 1944 r. Węgierscy Żydzi przed wysłaniem do komór gazowych w Auschwitz-Birkenau.

stawiało na ekspansję. Hitler obiecał „zabezpieczyć dostawy surowców i żywności dla narodu”. Oznaczało to ograniczenie eksportu w celu wzmocnienia przemysłu ciężkiego – sektora kluczowego dla gospodarki wojennej. Gdy Fritz Thyssen, jeden z pierwszych kapitalistów popierających Hitlera, sprzeciwił się tej polityce, jego fabryki zostały przejęte przez państwo.

Chwilowe ożywienie gospodarcze przyniosła „aryzacja” żydowskich majątków zarówno w Niemczech, jak i poza granicami kraju. Odpowiedzialny za nią Hermann Göring przyznał, że nie zna „lepszego sposobu na podtrzymanie rozwoju niemieckiej gospodarki”.

Pomysł sprowadzał się do przerzucenia kosztów ekonomicznych funkcjonowania Rzeszy na podbite terytoria i „rasy podporządkowane”. Klasa panująca w dużej mierze zachowała władzę ekonomiczną, ale władzę polityczną sprawowało grono rywalizujących ze sobą działaczy ruchu nazistowskiego, których łączyły lojalność wobec Hitlera i rasizm.

Niemiecka klasa panująca została wciągnięta w ludobójczą wojnę. Nie tylko na to przystała, ale w pełni w niej uczestniczyła – nierzadko czerpiąc z niej ogromne korzyści.

Od najwcześniejszych lat wojny Żydzi byli chwytni i umieszczani w gettach, gdzie musieli się mierzyć z brutalnością państwa, głodem i pracą przymusową. Po falach alianckich bombardowań naziści zaczęli wypędzać Żydów z ich domów, które przejmowali nowi lokatorzy. Był to jeden z punktów konferencji w Wannsee styczniu 1942 r., podczas której w prera-

żających szczegółach zaplanowano Holocaust.

Stopniowo likwidowano getta, a Żydów albo wysyłano do obozów pracy, albo do obozów koncentracyjnych, które były trybami gigantycznej maszyny zagłady.

Holocaust wiązał się z losami wojennymi nazistów na froncie wschodnim. W 1941 r. podekscytowany Hitler, przekonany o tym, że zwycięstwo jest na wyciągnięcie ręki, dał sygnał do przeprowadzenia przyspieszonej pacyfikacji i „oczyszczania” nowego niemieckiego „ogrodu w Edenie”.

Oznaczało to zwiększenie liczebności

oddziałów Einsatzgruppen, które otrzymały rozkaz przeprowadzania całkowitej eliminacji Żydów w miejsce przeprowadzanych dotąd selektywnie masakr. Następnie Hitler zatwierdził program deportacji europejskich Żydów na wschód oraz budowę obozów zagłady.

Podczas gdy przeprowadzane w początkowym okresie wywłaszczanie Żydów było źródłem korzyści ekonomicznych, późniejsze ludobójstwo wiązało się z

kosztami. Pociągało za sobą utratę cennej wykwalifikowanej siły roboczej oraz zajęcie części taboru wojskowego. Pojedyncze firmy kapitalistyczne, takie jak IG Farben, czerpały zyski z dostarczania do obozów środków zagłady. Jednak nie to było najważniejsze.

Spoiwem, które łączyło wszystkich nazistów, były rasistowskie idee. Były one dla nich ważniejsze niż zyski czy strategia wojskowa. Choć określone wydarzenia wpłynęły na sposób i tempo przebiegu Holocaustu, to jednak siłą napędową tego barbarzyństwa była właśnie ideologia.

Z tego samego powodu gdy tylko nad Rzeszą zaczęło krążyć widmo klęski, reżimowi pozostało jedno: przyspieszyć eksterminację Żydów – jeśli mieli przegrać, to przynajmniej chcieli zdążyć z unicestwieniem narodu żydowskiego.

Warto podkreślić, że przez całą wojnę kierownictwo partii nazistowskiej musiało stosować nadzwyczajne środki, aby podtrzymać antyżydowskie nastroje. Wielu nieżydowskich Niemców pomagało ratować Żydów.

Opór pojawiał się nawet w piekle. Więźniom obozu Auschwitz, których zmuszano do palenia ciał zagazowanych ludzi, udało się zdobyć materiały wybuchowe i wysadzić jedno z czterech krematoriów. Wszyscy zostali straceni. Przykładów podobnych aktów odwagi było więcej.

Kryzys kapitalizmu nie musiał doprowadzić do Holocaustu, ale zrodził zapotrzebowanie na nazistów, którzy mogli złamać opór klasy pracowniczej i którzy potrzebowali Holocaustu.

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Klasy społeczne we współczesnym kapitalizmie

„Klasa” jest pojęciem szczególnym w dzisiejszym świecie. Pomimo twierdzeń zakładających, że „nie ma społeczeństwa, są tylko jednostki” (co automatycznie implikuje porzucenie jakiegokolwiek klasowej analizy społecznej), główny nurt zazwyczaj przyjmuje istnienie trzech klas: wyższej, średniej oraz niższej.

W neoliberalnej narracji najbardziej pożądaną są jak największe rozmiary tzw. klasy średniej – to ona ma zapewniać stabilność „demokracji”, być najbardziej rozwojową oraz przedsiębiorczą siłą w społeczeństwie, generującą wzrost gospodarczy kraju. Pomimo wszelkiej pochwały owa „klasa średnia” jest w rzeczywistości niezwykle trudna do jednoznacznego wyodrębnienia, nawet dla naukowców głównego nurtu.

Najczęstszym kryterium określającym przynależność do niej jest styl życia. Klasą średnią mają być ludzie, których stać na posiadanie pojazdu, lodówki, telewizora oraz innych przedmiotów codziennego użytku. Niekiedy wyodrębnia się jej zakres, jak robią to np. prokapitalistyczni ekonomiści, na podstawie kryterium dochodowego. W praktyce sprowadza się to do wyodrębnienia najbogatszej oraz najbiedniejszej grupy ze społeczeństwa, określając resztę jako „klasę średnią”. Oczywistym jest fakt zupełnej arbitralności tego typu podejścia. Przesuwając nieznacznie wartości graniczne posiadanego majątku można w dowolny sposób rozszerzać lub pomniejszać liczebność osób kwalifikujących się do owej klasy.

Nieznaczna zmiana stylu życia, np. zakup prywatnego samochodu, wedle tak przyjętego kryterium również oznacza zmianę pozycji klasowej, nawet jeśli nie oznacza jednoczesnego wzbogacenia się (posiadanie własnego pojazdu łączy się bowiem z dodatkowymi wydatkami). Z tego powodu, w zależności od przyjętych kryteriów, klasa średnia może stanowić większość społeczeństwa (w myśl neoliberalnej propagandy) bądź też znikomą jego część. Aby wykazać, jak nieprzydatnym lub wręcz mylącym jest owa koncepcja, należy omówić pokrótce koncepcję marksistowską, znaną wszak ze swej klasowej analizy rzeczywistości.

Ogromnym osiągnięciem Marksa było wykazanie istnienia obiektywnego pojęcia klasy, określanej według zajmowanej pozycji w społecznych stosunkach produkcji. Najprościej mówiąc, klasa kapitalistyczna to właściciele oraz osoby władające środkami produkcji zatrudniające pracowników najemnych.

Klasa pracownicza lub proletariąt natomiast nie ma dostępu do własności środków produkcji – aby przeżyć musi sprzedawać swą siłę roboczą w zamian za płacę. Jest to kluczowe spostrzeżenie. Jak słusznie zauważył John Molyneux, wielu socjologów oraz

komentatorów wykorzystuje fakt zwiększenia sektora usług w gospodarce do poparcia swych twierdzeń, jakoby proletariąt stracił znaczenie w dzisiejszym zaawansowanym kapitalizmie.

Z marksistowskiego punktu widzenia tego typu poglądy są fałszywe. Definicja Marksa nie skupia się na określonych zawodach, jak np. górnictwo, tekstylia, czy też umysłowym bądź fizycznym charakterze pracy. Skupia się na społecznych stosunkach pracy najemnej. Członkiem klasy pracowniczej jest zarówno hutnik czy stoczniovec, jak i nauczyciel, kierowca autobusu, kelner a nawet zatrudniony w placówce medycznej lekarz. Fakt ten był silnie podkreślany przez samego Marksa.

Zysk natomiast pochodzi bezpośrednio z wyzysku klasy pracowniczej przez kapitalistów. W potocznym języku przyjęło się, że „wyzysk” oznacza intensywną eksploatację w najgorszych warunkach, lecz bynajmniej nie musi tak być. W ujęciu marksistowskim oznacza on, że pracownik wykonuje na rzecz kapitalisty więcej pracy niż otrzymuje w formie zapłaty.

Wielu zwolenników kapitalizmu zaprzecza istnieniu wyzysku na rynku. Uważają oni, że między kapitalistą a pracownikami zachodzi równa wymiana: pracownicy wykonują pracę, za którą otrzymują od właściciela kapitału zapłatę. Stanowi to jakoby sprawiedliwą oraz równą relację.

Główny nurt ekonomii również wyodrębnia płacę dla pracowników oraz zysk dla kapitalistów. Niekiedy mówi się, że to „firma wypracowuje zysk”, lecz rodzi się pytanie o mechanizm jego generowania. Można przyjąć ów pogląd, lecz dlaczego w takim wypadku pracownicy otrzymują mniejszą pensję niż wynosi wartość wytworzonych przez nich towarów bądź usług? Dlaczego pracownik kawiarni, produkujący na godzinę równą cenie jednej kawy? Oczywiście jest, iż gdyby otrzymywał on równowartość 10 kaw (pomniejszoną o koszty zakupu składników etc.) właściciel owej kawiarni nie zarobiłby nic.

Odkrycie wyzysku zachodzącego w deklaratorywnie równym oraz sprawiedliwym świecie rynkowym było niebywałym osiągnięciem Marksa. To wyzysk stanowi oś relacji zachodzących między burżuazją a proletariatem. Krytyka tego stanu rzeczy nie jest ma jedynie natury czysto moralnej. Istnienie zysku pochodzącego z wyzysku pracy najemnej ma bowiem ogromne znaczenie zarówno

dla funkcjonowania systemu, jak i możliwości jego obalenia.

Wielu przeciwników marksizmu wysuwa zarzut, jakoby Marks stworzył prosty, dwuczęściowy podział społeczeństwa na proletariąt oraz burżuazję. Nie jest to prawdą. Oprócz klasy kapitalistycznej oraz klasy pracowniczej wyodrębnił on tzw. klasy pośrednie: chłopstwo oraz drobną burżuazję. Charakteryzują się one niejako połączeniem własności środków produkcji (ziemia, drobne przedsiębiorstwa) z

swą uprzywilejowaną pozycją mogą cehować się świadomością zbieżną z interesami kapitalistów.

Koniecznym jest zrozumienie, że klasy są tworami dialektycznymi – czyli opartymi na dynamice zmian i sprzecznościach wzajemnych powiązań. Świetnie określił to Lenin, mówiąc że „proletariat nie byłby sobą, gdyby nie otaczały go półproletariackie warstwy”. Oznacza to, że przejście między burżuazją a klasą pracowniczą jest płynne. Nadal kluczowa jest jednak relacja wyzysku oraz zajmowanego miejsca w społecznych stosunkach produkcji.

Marksowska koncepcja klas jest zatem dynamiczna. Zamiast mechanicznego wyodrębnienia trzech klas po prostu istniejących obok siebie jest to wizja, w której poszczególne grupy łączą złożone relacje. Tylko to jedno założenie

już zupełnie obala nieprzydatną koncepcję klas głównego nurtu. Nie mówi ona bowiem nic o interakcjach ani zależnościach występujących w obecnym społeczeństwie.

Negowanie marksistowskiej analizy społeczeństwa jest świadomym odrzucaniem niezwykle przydatnego narzędzia, pomocnego w zrozumieniu dzisiejszego świata. Często słychać głosy, jakoby podział ten być może był przydatny w XIX lub XX wieku, ale obecnie nie ma on zastosowania. W rzeczywistości dzisiejsza klasa pracownicza Korei Południowej czy Egiptu jest

większa niż cały proletariąt czasów Marksa i Engelsa. Mówiąc o nim jako „ogromnej większości” Marks był doskonałym świadomym wewnętrznym dynamiki kapitalizmu, zmierzającej nieuchronnie do zwiększenia rozmiarów klasy pracowniczej. Fakt, że to praca proletariatu stanowi źródło zysków dla kapitalizmu oraz że to proletariąt jest odpowiedzialny za wprowadzanie w ruch kół maszyny kapitalizmu, czyni z niego najpotężniejszą klasę wyzyskiwaną w dziejach ludzkości.

Tylko poprzez zastosowanie marksistowskiej analizy społeczeństwa można wykazać naiwność reformistycznej polityki, dążącej do „naprawy” kapitalizmu. Tylko dzięki niej można również zrozumieć popularny postulat równości, tak często atakowany przez zwolenników kapitalizmu.

Zadaje ona także kłam pravicowej koncepcji wolności. Podział społeczeństwa na przeciwstawne sobie klasy unaocznia, iż wolność dla kapitalistów oznacza odebranie jej pracownikom – wolność dla wszystkich jest jedynie hasłem, być może kuszącym, lecz nierealnym w kapitalizmie.

W końcu klasowa analiza społeczeństwa według myśli Marksa jest punktem wyjścia do ukazania kapitalizmu jako okresu bynajmniej nie wiecznego, lecz historycznego.

Dowodzi ona możliwości istnienia systemu, w którym celem nie jest maksymalizacja zysku, lecz zaspokajanie potrzeb ludności oraz wskazuje klasę w której interesie jest zniszczenie barbarzyństwa, powszechnie znanego jako kapitalizm – klasę pracowniczą.



27.01.23 Kapsztad, RPA. Strajk pracowników sieci Makro należącej do amerykańskiego giganta Walmart. Walka klasowa jest globalna.

samodzielną pracą. Mały sklepikarz może wykonywać pracę związaną z jego prowadzeniem, lecz jest również właścicielem kapitału. Dodatkowo może również zatrudniać pracowników, pobierając tym samym zysk pochodzący z ich pracy.

We współczesnym świecie klasa średnia istnieje, lecz nie jest bynajmniej zgodna z opisem zwolenników kapitalizmu. W jej skład wchodzi głównie drobna burżuazja – mali przedsiębiorcy i ludzie pracujący na własny rachunek (nie dotyczy to jednak osób na tzw. „śmieciówkach”) oraz warstwa menadżerska. Oprócz menadżerów, niewielka część pracowników w białych kołnierzykach również należy do klasy średniej. Tacy ludzie polegają na pensjach, ale wciąż mają dużą autonomię od kontroli menadżerskiej – choć autonomia ta w niektórych zawodach ulega w ostatnich latach erozji.

Możemy oszacować, że klasa ta stanowi ponad 20% populacji w zaawansowanych gospodarkach kapitalistycznych, jak np. w Brytanii, podczas gdy do klasy pracowniczej należy ponad 70% społeczeństwa.

Należy zaznaczyć, iż istnienie klasy średniej nie jest w kapitalizmie bez znaczenia. Jak wskazywał Lew Trocki, gdyby społeczeństwo dzieliło się jedynie na dwie, przeciwstawne klasy, nie mogłoby ono długo przetrwać nekane wewnętrznymi sprzecznościami.

Dlatego też klasa średnia stanowi pomost między burżuazją a proletariatem, będąc między nimi rozdarta. Niekiedy mały kapitał, uciskany oraz niszczonej przez wielką burżuazję, może wykazywać antykapitalistyczne postawy. Z drugiej strony menadżerowie przez

Babilon: film spektakularny – jednak rozmyślnie naiwny

Babilon Damiena Chazelle'a pretenduje do bycia wielkim filmem o Hollywood z początku XX wieku, natomiast opowiada o tym czasie bardzo niewiele – pisze Simon Basketter

Jest wiele filmów o filmach – niektóre z nich to arcydzieła. Jest też Babilon.

Reżyser filmu, Damien Chazelle składa zuchwały, ale zatruty pocałunek na tym samym mieście, nad którym zachwycał się w *La La Land*. Zegar cofa nas do wczesnych, pełnych zgiełku dni dawnego Hollywood.

Film śledzi losy głównie trzech postaci, które są grane przez Margot Robbie, Brada Pitta i Diego Calvę, namiętnych i uwikłanych w szalonym improwizowaniu. Pozostali aktorzy są raczej tłem dla głównych bohaterów.

Poszerzając jednak ramy filmu o perypetie czarnoskórych, latynoskich i azjatyckich bohaterów, wydaje się, że reżyser ma jednak coś do powiedzenia. Chciałoby się rzec, że afro-amerykański trębacz Sidney Palmer (Jovan Adepo) jest jednym z głównych bohaterów filmu, niestety jednak jego udział w fabule jest co najmniej anemiczny.

Główne showbiznesowe przyjęcie rozpoczyna się od tego, że słoń wypróżnia się na widza i jest to imponujące, wręcz rozpustnie zainscenizowane.

Do tego stopnia, że jeśli widz jest w kinie z „nieodpowiednią” osobą, to ta szturchnie go i powie „To wszystko, to tylko jedno szalone ujęcie!”. I tacy widzowie są jak najbardziej pożądaną publicznością.

Babilon to głośna, wulgarna kreskówka na żywo. Z jednej strony to eks-

cytujące, żeby móc być świadkiem tej czystej wirtuozerii inscenizacji, z drugiej jednak strony, film traci na spontaniczności w kolejnych, następujących po sobie scenach.

W *Babilonie* ginie dziesięć postaci, głównych i pomniejszych, ale ton jest tak dobrany, że żadna z nich nie budzi emocji.

Babilon jest bardziej udany, gdy jego uwaga skupia się na wszechogarniającym pragnieniu gwiazd, by zobaczyć siebie na głównym ekranie, oraz na tym, co ludzie są gotowi zrobić, aby to osiągnąć.

Postać Manny'ego Torres'a (Calva) wydaje się, że jest najbliższą widzowi formą, jaką film oferuje publiczności. Manny, zaczynając jako bezimienny outsider, ciężko pracujący na własny sukces, po to, aby dostać się do kierownictwa studia, finalnie załamuje się. Co ciekawe, prawie wszystkie główne postaci wypowiadają monologi o treści: *dlaczego filmy mają znaczenie?* Niestety, ale większość z nich jest źle napisana.

W jednej ze scen, gasnąca gwiazda filmowa Jack Conrad (Brad Pitt) mówi: „Człowiek, który nalewa benzyny do twojego samochodu, chodzi na twoje filmy – wiesz dlaczego? Bo oglądając je, czuje się mniej samotny”.

Takie zdania mają przywołać potężny wpływ, jaki mają na nas filmy. Oddziałując zarówno na widzów w kinie, jak i na nas – zwykłych ludzi, którzy są w stanie oddać wszystko, byle tylko być ich częścią. I może tak właśnie jest – albo nie.

Jedną ze zdecydowanie zbyt wielu,

ale najbardziej udanych scen jest dzień kręcenia filmów. Jest to rozbudowana sekwencja, w której widzimy wiele produkcji kręcących się obok siebie na



otwartym polu.

Widzimy, że z jednej strony ma miejsce ogromna scena bitwy, którą kręca setki statystów, a z drugiej strony Nellie la Roy (Robbie) debiutując na ekranie, wywołuje, jak na zawołanie, łzy wzruszenia do swojego pierwszego zbliżenia.

Z imponującą, godną Wikipedii, ilością odniesień do wcześniejszych filmów i historycznych postaci, film pożyczka od innych obrazów więcej, niż można by uważać za rozsądne czy

nawet konieczne.

Jednak mimo tylu zapożyczeń jest to absolutnie spektakularne. Natomiast w kwestii rzeczywistej dynamiki władzy film jest rozmyślnie naiwny.

„To było najbardziej magiczne miejsce na świecie, prawda?” To zdanie zamiast brzmieć z prawdziwą tęsknotą, brzmi raczej jak „Make Hollywood Great Again”.

Babilon to nazbyt obszerny film, udający, że celebrytuje kino, a faktycznie dążący do pokazania pełni chwały swojego twórcy.

Oczywiście, nie jest to nic nadzwyczajnego, szczególnie biorąc pod uwagę ego reżyserów. Problem pojawia jednak wtedy, kiedy charakter filmu i spójna fabuła schodzą na dalszy plan.

Ekstremalnie sentymentalna scena, którą kończy się ten trzygodzinny niewypał, zawiera wkomponowany błyskawiczny przekaz wielkich obrazów kina – od Kaczora Daffiego, przez Chaplina, aż po dzień dzisiejszy – obrazów przeplatanych retrospekcjami z samego *Babilonu*. Możemy oglądać wiele, naprawdę wiele odniesień do *Singing in the Rain*, co tylko uświadamia, który film jest mimo wszystko lepszy.

Babilon prezentuje się jako kulminacja wszystkiego tego, co było wcześniej – jako spełnienie niesamowitego potencjału kina. I pomimo tego, że jest jakimś doświadczeniem, filmowi daleko od realizowania tego celu.

Światowa premiera kinowa miała miejsce 22 grudnia 2022 r., a polska odbyła się 20 stycznia 2023.

Str. 9 tłumaczył Szymon Brzostowicz

Jeśli nie wskazano inaczej, teksty tłumaczone w tym numerze pochodzą z socialistworker.co.uk – witryny siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji w Brytanii.

Dramat kostiumowy o Marii Antoninie jest trochę niedorobiony

Trudno wyobrazić sobie wiele innych znanych postaci historycznych, o których częściej by dyskutowano, wyśmiewano czy które byłyby bardziej znane niż Maria Antonina.

Najnowszy dramat BBC nie zaczyna się od chrupiącej ciastka, lekkomyślnie wydającej pieniądze i wtrącającej się w politykę monarchini, którą znamy najczęściej z licznych historii. Dramat zaczyna się od przedstawienia widzowi postaci 14-letniej królowej, która jest absolutnie przerażona faktem, że została sprzedana po to, aby wyjść za mąż za władcę innego państwa.

Zamążpójście ma zabezpieczyć polityczne sojusze pomiędzy jej rodziną Austrią a nowym sojusznikiem

– Francją. Będąc młodą nastolatką i nie chcąc być rozdzieloną z matką, Antonina rozpaczliwie błaga o pozostanie w Austrii choćby przez jeszcze



jeden rok.

Oglądając tak smutne sceny, naprawdę trzeba by mieć serce z kamie-

nia, żeby nie współczuć Antoninie. Cała ta tragedia, jakże młodej kobiety, spotęgowana zostaje faktem przewiezienia jej przez austriacką granicę, od razu gdy zostaje uznana za gotową do spłodzenia potomka.

Dalsza część dramatu nie jest już jednak tak pasjonująca. Udało mi się obejrzeć tylko trzy odcinki z ośmioodcinkowego serialu.

Serialowi wydaje się, że jest czymś więcej niż tylko klasycznym sensacyjnym dramatem kostiumowym – być może dlatego, że znajdują się w nim sekretne rozmowy o wielkich politycznych przedsięwzięciach. Tyle tylko, że tęsknych spojrzeń w blasku świec jest stosunkowo za dużo. Liczyłam na coś bardziej znaczącego.

Miejsce Antoniny na francuskim, królewskim dworze jest nie tylko osłabione przez fakt, że Ludwik XIV nie jest nią zainteresowany, ale także dlatego, że ich związek pozostaje nieskonsumowany. Tym samym serial jest chyba najbardziej interesujący wtedy, kiedy przeplata osobiste walki niezdolnych władców z szerszymi machinacjami politycznych sojuszy.

W tenże świeży sojusz między Austrią i Francją zostaje dodatkowo wpleciona osobista niechęć Antoniny do młodej kochanki króla Ludwika. Biorąc to wszystko pod uwagę, nie jest trudno nie współczuć Antoninie, która próbuje odnaleźć się w tym wersalskim gnieździe żmij.

Jeśli jednak twórcy tego serialu chcieli, abyśmy po jego obejrzeniu ponownie przeanalizowali dziedzictwo Marii Antoniny, powinni byli stworzyć coś bardziej przekonującego.

Sarah Bates

Światowa premiera serialu miała miejsce 31 października 2022 r. natomiast aktualnie dramat można obejrzeć na platformach Canal+ Online oraz Player.

Amazon – Łódź

Protest i udane przeprowadzenie referendum strajkowego

Firma Amazon jest znana z kiepskiego opłacania swojego personelu i z „niechęci” do związków zawodowych. W styczniu po raz kolejny nieskutecznie próbowała przeszkodzić związkowcom w wypełnianiu ich zadań.

Od kilku miesięcy trwa spór zbiorowy i rozmowy między związkowcami OZZ Inicjatywy Pracowniczej Amazon a szefostwem firmy w sprawie przyznania podwyżki pracownikom w wysokości 6 złotych brutto na godzinę. Mimo wielu rozmów Amazon konsekwentnie odmawia. Nie pozwolił też na zorganizowanie referendum strajkowego na terenie firmy.

Dlatego 20 stycznia przed bramą zakładu pojawili się związkowcy wspierani przez posłów Partii Razem Adriana Zandberga i Marcelinę Zawiszę, by zaprotestować przeciwko antypracowniczej i antyzwiązkowej polityce firmy i by mimo przeszkód stawianych przez szefostwo Amazona takie referendum przeprowadzić.

Choć ochrona nie wpuściła związkowców i towarzyszących im posłów na teren zakładu, głosowanie i tak się odbyło. Przed bramą związkowcy postawili urnę, do której wychodzący po zmianie pracownicy wrzucali swoje głosy.

Obecni na miejscu posłowie stanowczo podkreślali, że szefowie nie mają prawa utrudniać przeprowadzenia referendum w sprawie strajku. Jest to jawne łamanie prawa, stwierdzili.

Wodociągi – Łódź

By dostać podwyżki, są gotowi na strajk

Trzy z sześciu działających w łódzkim Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji związków zawodowych ogłosiły przygotowania do referendum strajkowego.

Związkowcy chcą podniesienia wynagrodzeń o 15 proc. dla każdego pracownika, motywując to między innymi rosnącymi kosztami życia. Od listopada 2022 związki pozostają w sporze zbiorowym z pracodawcą. Z jego strony padła propozycja podwyżek, ale dużo mniejszych niż oczekuje załoga. Związkowcy w czasie mediacji z szefostwem firmy od samego początku dawali do zrozumienia, że nie cofną się przed akcją strajkową, jeśli wynik rozmów nie będzie spełniał ich oczekiwań.

PKP Cargo – Warszawa

Pracownicy dostaną podwyżki

Zarząd PKP Cargo i dwa ze związków działających w spółce: Związek Zawodowy Maszynistów i NSZZ Solidarność, podpisały 25 stycznia porozumienie w sprawie podwyżek wynagrodzeń. Tym samym zakończył się spór zbiorowy rozpoczęty w marcu 2022. Zgodnie z porozumieniem z dniem 1 stycznia 2023 pracownicy dostaną średnio 415 zł, ale nie mniej niż 400 zł w uposażeniu zasadniczym dla osób wynagradzanych według Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy oraz średnio 764 zł, nie mniej niż 513,64 zł, dla pracowników wynagradzanych według tzw. wskaźnika.

Konflikt płacowy trwał od marca ubiegłego roku, między innymi dlatego że pracodawca przeciągał mediacje. W związku z unikaniem i odwołaniem spotkania ze stroną związkową w listopadzie Związek Zawodowy Maszynistów zaapelował do pracowników, by prowadzili protest polegający na niepodjęciu pracy w nadgodzinach.

Pyszne.pl – Warszawa, Kraków i inne miasta

Kolejna akcja protestacyjna

Kurierzy Pyszne.pl z Warszawy, Gdyni, Poznania, Krakowa, Bydgoszczy kontynuują protest rozpoczęty w grudniu 2022. Zapowiadają, że w dniu 3 lutego nie będą zgłaszać tzw. dyspozycyjności, co w praktyce oznacza, że nie będą przyjmować zleceń na rozwożenie jedzenia do klientów.

Podłożem protestu jest niewypłacanie przez pracodawcę bonusów za pracę w okresie zimowym. Kurierzy chcą też przywrócenia dodatków stażowych odebranych na jesieni zeszłego roku i większej stawki godzinowej za pracę w weekendy i święta.

Jak informuje reprezentujący pracowników Pyszne.pl związek zawodowy OPZZ Konfederacja Pracy, prowadzone w grudniu i styczniu rozmowy z szefami nie przyniosły oczekiwanych efektów i kurierzy są tym mocno zniecierpliwieni. Dlatego zapadła decyzja o kontynuacji akcji protestacyjnych.

Górnictwo – Śląsk

Związkowcy zapowiadają protesty

ZOK NSZZ „Solidarność” JSW S.A., Federacja Związków Zawodowych Górników JSW S.A., Związek Zawodowy „KADRA” Pracowników JSW S.A., czyli trzy duże związki zawodowe działające w Jastrzębskiej Spółce Węglowej zapowiadają akcje protestacyjne w związku z fiaskiem mediacji płacowych z zarządem spółki.

Związki żądają podniesienia stawek płac zasadniczych o 25 proc. w 2023 roku, zarząd twierdzi, że jest to niemożliwe. Obecnie odbywają się kolejne spotkania w ramach negocjacji płacowych, ale związkowcy są gotowi na protesty. Jak sami mówią „czeka nas kolejna batalia, tym razem o wzrost wynagrodzeń”.

Najbliższy protest ma mieć miejsce w Warszawie 10 lutego przed siedzibą Ministerstwa Aktywów Państwowych.

MOPS – Legnica

Pracownicy powiedzieli dość – będzie strajk

W styczniu w placówkach podlegających Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej oraz Domach Pomocy Społecznej w Legnicy przeprowadzone zostało referendum strajkowe. Komisja Międzyzakładowa NSZZ Solidarność domaga się podwyżki o 1,2 tys. zł dla każdego pracownika z wyrównaniem od 1 stycznia 2022 roku oraz 400 zł od 1 stycznia 2023 r.

Sprawa jest paląca, a pracownicy zdeterminowani, by walczyć o swoje. Obecnie 80 procent załogi MOPS i DPS pobiera wynagrodzenie na poziomie krajowej płacy minimalnej. Sam spór zbiorowy w MOPS i DPS trwa od czerwca 2022. W listopadzie został przeprowadzony strajk ostrzegawczy, w którym wzięła udział niemal cała załoga obecna w pracy.

27 stycznia po ogłoszeniu wyników referendum okazało się, że 97 proc. głosujących pracowników MOPS i ponad 98 procent głosujących pracowników DPS opowiedziało się za strajkiem. Tego samego dnia ogłoszone zostało pogotowie strajkowe w obu placówkach. Rozpoczęcie strajku zostało wyznaczono na 27 lutego.

Pracownicy samorządowi – Poznań

Pikieta pod UM



Pracownicy Urzędu Miasta Poznania pikietowali pod siedzibą urzędu 23 stycznia, domagając się podwyżek płac i poprawy warunków pracy. Urzędnicy oczekują, że ich wynagrodzenia wzrosną o 1400 złotych, zgodnie zresztą z postulatami zgłaszanymi już w sierpniu zeszłego roku. Wtedy żądali podwyżki o 700 zł brutto i 700 zł waloryzacji od 1 stycznia 2023 roku. Uważają, że należy im się rekompensata za inflację i rosnące koszty życia.

Ze strony prezydenta miasta brak jest konkretnych deklaracji czy gwarancji wzrostu płac, podkreślili zgromadzeni i zapowiedzieli kolejne pikiety. Deklarowali też chęć założenia związków zawodowych w urzędzie.

Rafineria Gdańsk

Referendum strajkowe

W rafinerii od 9 stycznia trwa referendum strajkowe. Załoga ma odpowiedzieć na pytanie, czy jest za przeprowadzeniem strajku lub innej akcji protestacyjnej w związku ze sporem zbiorowym w sprawie wzrostu wynagrodzeń zasadniczych. Sam spór trwa od marca 2022 roku. Związki żądają podniesienia pensji o 10 procent. Przewodniczący jednego z działających w zakładzie związków zawodowych Wolnego Związku Pracowników Grupy Lotos uważa, że 90 proc załogi poprze strajk.

Intermarche – Katowice

Pikieta związkowa

Pod sklepem Intermarche w Katowicach 6 stycznia pikietowali związkowcy z Solidarności. Chcieli w ten sposób zwrócić uwagę na to, że szefostwo tej sieci łamie obowiązujące w Polsce prawo pracy. Ta placówka handlowa, a także inne należące do tej sieci działały tego dnia mimo tego, że była to niedziela, a także święto Trzech Króli, czyli dzień ustawowo wolny od pracy.

Pracownicy kultury – Opolskie

Chcą podwyżek

Komitet protestacyjny zorganizowany przez NSZZ Solidarność pod nazwą „Opolskie Dziady Kultury” kontynuuje walkę o podwyżki dla pracowników instytucji kultury podlegających marszałkowi województwa.

Związkowcy 20 stycznia w czasie konferencji prasowej ogłosili swoje żądania – podwyżka w wysokości 650 złotych brutto. Mówili o wzroście płacy minimalnej, spłaszczaniu wynagrodzeń i wysokiej inflacji podnoszącej koszty życia, co powoduje spadek płacy realnej pracowników. Pracownicy biednieją, jednocześnie urząd marszałkowski chwali się rekordowym budżetem na kulturę, w wysokości 62 milionów złotych.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja zaprasza na spotkania

Warszawa: w środy o godz. 18.30

ul. Długa 29, I piętro, sala 116 lub 115

(blisko stacji metra Ratusz)

W niektóre środy, o godz. 18.30, organizujemy spotkania online – w komunikatorze ZOOM.

Plusem jest to, że nie trzeba mieszkac tam, gdzie spotkania się odbywają!

Oto dwa sposoby na dołączenie do spotkania:

1. Można wpisać w komputerze URL (adres internetowy).
2. W smartfonie można wpisać Meeting ID w aplikacji ZOOM

Przed środą informację o tytule spotkania, ew. URL i Meeting ID znajdziesz na stronie facebookowej (fanpage) Pracowniczej Demokracji. Skrót strony: @pracdem

Kontakt mailowy: pracdem@go2.pl

Zapraszamy!

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego.

Zarys krytyczny

(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych

(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: Filip Ilkowski

wydawnictwo adam marszałek
2015



Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugiemu. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób LGBT+.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?

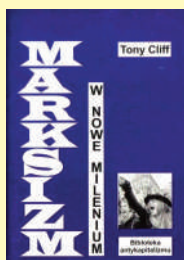
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki
18 zł

oraz wiele innych książek i broszur



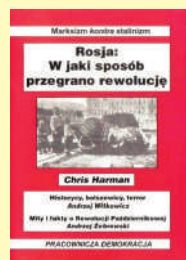
Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



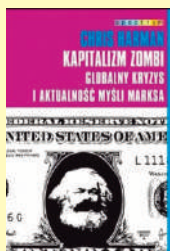
Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Pracownicza Demokracja

PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Kontakt: pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Twitter: @PracDem

Informacja o spotkaniach:
facebook.com/pracdem

Klimat: na całym świecie potrzebujemy masowych, zdecydowanych działań

Zabójcza policja zwraca broń przeciwko aktywistom leśnym

Aktywiści ekologiczni w Stanach Zjednoczonych rozpoczęli wściekłe protesty po tym, jak policjanci zastrzelili protestującego. W styczniu obrońca lasów Manuel Teran, znany również jako Toruguita, został zamordowany przez policję w lesie Weelaunee na obrzeżach Atlanty w stanie Georgia.

Teran należał do grupy aktywistów broniących lasu przed wycięciem, by zrobić miejsce dla policyjnej placówki szkoleniowej i – osobno – studia filmowego. Mimo sprzeciwu lokalnej społeczności, kierowana przez Demokratów rada miejska ruszyła do przodu z wartym 90 milionów dolarów projektem, który aktywiści nazwali „miasteczkiem gliniarzy”.

Jeśli plany się powiodą, policjanci będą mieli tam szkolenia z zakresu materiałów wybuchowych i broni palnej – i będą mogli lepiej nękać i mordować ludzi w całej Atlantycie. Policja twierdzi, że Teran odmówił podporządkowania się ich żądaniom i strzelił do policjanta, ale naoczni świadkowie twierdzą, że słyszeli tylko jeden strzał.

18 stycznia około 300 protestujących przemarszerowało w Atlancie. Trzymali w górze transparent z napisem



31.01.23 Atlanta. Protest przed urzędem miasta.

„Drzewa dają życie, policja je zabiera”. Rzucali kamienie i fajerwerki, które uszkodziły policyjny pojazd. W Minneapolis, Nowym Orleanie i w Waszyngtonie odbyły się protesty solidarnościowe.

Zabójstwo to jest uważane za pierwsze w historii policyjne zabójstwo aktywistów ekologicznego w USA. Starszy brat Manuela, Daniel Esteban Paez, powiedział: „Zamierzam oczyścić imię Manuela. Zabili go, jak wyrwywają drzewa w lesie – lesie, który Manuela kochał z pasją”.

Europa

Tymczasem policjanci celują również w aktywistów ekologicznych w Europie. Aktywiści klimatyczni w Niemczech biorą na celownik bossów węglowych oraz policję, która została wysłana, aby podtrzymać ich plany. Szefowie prze-

mysłu węglowego chcą zbudować kopalnię odkrywkową w Lützerath, w zachodniej części Niemiec.

Podczas styczniowych protestów policja aresztowała i zatrzymała liderkę kampanii klimatycznej Gretę Thunberg. Greta Thunberg napisała na Twitterze: „Zostaliśmy zatrzymani przez policję, ale później wieczorem wypuszczono nas na wolność. Ochrona klimatu nie jest przestępstwem”. Policja uważała, że oczyściła prawie wszystkich aktywistów z terenu kopalni, ale różne grupy nadal szturmowały teren.

Tymczasem w Finlandii aktywiści

klimatyczni walczą o powstrzymanie wycinki drzew przez państwową firmę Metsähallitus w lesie w rejonie Aalistunturi. Protestujący klimatycznie, z grup takich jak Extinction Rebellion i Greenpeace, rozbili obóz w lesie.

W Brytanii aktywiści również walczą z nowymi kopalniami. W styczniu protestowali przeciwko planowi nowej kopalni węgla w Kumbrii, popieranej przez prawicowy rząd torysów.

Kopalnia Whitehaven będzie produkować 17 500 ton metanu rocznie. Kopalnia kpi z brytyjskiej obietnicy zmniejszenia produkcji metanu o 30 procent do 2030 roku.

Na całym świecie potrzebujemy masowych, zdecydowanych działań, aby powstrzymać bossów paliw kopalnych – i polityków, którzy ich popierają.

Sarah Bates



Styczniowy protest w Lützerath.

Piekło kobiet, piekło dzieci

Szpital na Podlasiu odmówił przeprowadzenia aborcji u czternastoletniej dziewczynki, która została zgwałcona przez swojego wujka. Odmawiając pomocy, lekarze w tych szpitalach powoływali się na tzw. klauzulę sumienia.

Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny przytacza relację cioci dziewczynki, która powiedziała, że potraktowano ją w sposób brutalny i niehumanitarny. FEDERA, która monitorowała sytuację dziecka, poinformowała, że dziewczynka przeszła zabieg aborcji w Warszawie, jest już w domu i czuje się dobrze.

Walczmy z klauzulą sumienia i ustawą aborcyjną, która w głębokiej pogardzie ma życie i zdrowie osób mogących zająć w ciąży. Nasze są ciała i nasz jest wybór. Wyjdźmy więc na nasze ulice i żądajmy, żeby ani jednej więcej z nas nie spotkało to, przez co musiały przechodzić nastoletnia dziewczynka z Podlasia.

Agnieszka Kaleta



KAPITALIZM NIE DZIAŁA – DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

pracowniczademokracja.org

Witamy wszystkich uchodźców!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl